

A colorful illustration of a small house with a red roof and blue walls, featuring two windows and a brown door. The house is situated on a stylized globe showing black and white continents. A bright yellow sun with rays is positioned to the right of the house, and two green trees with brown trunks are on either side of the house.

Gazeta
Dzielniczowego Środowiskowego
Domu Samopomocy
ul. Górska 7 w Warszawie



numer 8 (listopad 2010r.)

cena 1zł

Od redakcji

Droscy czytelnicy

No i znów przyszła zima, na szczęście jeszcze nieśmiało do nas zagląda. Mamy nadzieję, że nie sprawdzą się prognozy o zimie stulecia. Trzeba się cieplej ubierać, odśnieżać i skrobać samochody, brrrrrrrrrrrrrrrrr. Jakoś musimy dotrzeć do wiosny.

A my nie dajemy się zimie, deszczowi ze śniegiem i krótkim dniom, wciąż pracujemy nad tym, aby nasza gazetka wyszła na czas i była ciekawa. W tym numerze polecamy Państwu wywiady z Danutą Kaczmarek, Anią Nasiłowską i ks. Michałem, który prowadzi nasze katechezy. Zachęcamy również do przeczytania działu poezji i prozy.

Mamy nadzieję, że każdy z naszych szanownych czytelników znajdzie dla siebie coś ciekawego.

A na grudzień szykujemy specjalne – świąteczne wydanie naszej gazetki. Jeszcze raz gorąco zachęcamy do czytania naszej gazetki.

Życzymy miłej lektury
Zespół Redakcyjny

Zespół Redakcyjny:

1. **Katarzyna Uszyńska** (rozrywka, solenizanci i jubilaci, imiennik)
2. **Katarzyna Sałkowska** (poezja i proza, przepisy kulinarne)
3. **Monika Skrodzka** (wydarzenia minionego miesiąca)
4. **Rafał Musch** (wydarzenia minionego miesiąca)
5. **Andrzej Nowak** (wywiady)
6. **Mikołaj Scholz** (redakcja sportowa)

Opiekun: **Katarzyna Zduńska**

Skład i druk: **Jacek Michalski**

SOLENIZANCI I JUBILACI

W listopadzie urodzinowe i imieninowe życzenia przyjmują:

Urodziny

09.12. – Ewa Fijałkowska
13.12. – Katarzyna Sałkowska



Imieniny

12.11. – Renata Tolak
06.12. – Mikołaj Scholz
24.12. – Ewa Fijałkowska

Wszystkim jubilatom i solenizantom życzymy sukcesów w życiu, szczęścia w miłości, dużo uśmiechów, dużo radości, spełnienia wszystkich najskrytszych marzeń i samych przyjemnych w życiu zdarzeń.

CO OZNACZĄ NASZE IMIONA ?

Renata

Osoba nosząca to imię jest miła, spokojna, łagodna, niekiedy wyniosła. Lubi spokój i uregulowany tryb życia. Pomocna innym, wyrozumiała. Zna ludzkie słabości. Szczęśliwy dzień – Wtorek, kolor – zielony, kamień – rubin, roślina – róża, owoc – arbuz.

Mikołaj

Imię pochodzenia greckiego, oznacza – zwyciężający dla swojego ludu. Osoba o tym imieniu nie lubi wygodnego, nijakiego życia. Pragnie być poszukiwaczem i zdobywcą, a gdyby nie udało się odkryć nic ciekawego, chciałby przynajmniej przewodzić jakiejś grupie. Nie ma jednak zadatków na autokratę i tyrana. Nie kierują nim egoistyczne pobudki, wręcz przeciwnie – ma naturę społecznika i opiekuna. Pragnie być oparciem dla potrzebujących pomocy. Jest odpowiedzialny i zdolny do poświęceń, nie boi się trudności. Należy do osób wnikliwych i inteligentnych, choć niezbyt wygadanych. Panuje nad emocjami, jest kulturalny i subtelny, czasem popada w melancholię. Z natury jest jednak pogodny. Szczęśliwy dzień – Sobota, kolor – biały, kamień – granat, roślina – cedr, owoc – figa.

Ewa

Imię pochodzenia hebrajskiego, oznacza – dająca życie. Osoba o tym imieniu jest mądra, o wzniosłych ideałach, stara się być samodzielna w myśleniu i działaniu. W swym postępowaniu kieruje się dużą dozą odpowiedzialności. Czyni wszystko rozsądnie, a uciech życiowych zażywa z umiarem. Nigdy nie narzuca się innym. Osoby te są często altruistami, poświęcają wiele swych sił i czasu ludziom potrzebującym. Lubią zawody, w których mają kontakt z dziećmi i chorymi. Mogą być lekarkami, pielęgniarkami, nauczycielkami, zakonnicami. W miłości są przewrotne, a w rodzinie dość niestałe.

WYDARZENIA MINIONEGO MIESIĄCA

03 listopada 2010 r.

Pojechaliśmy na wycieczkę na Powązki Wojskowe. Pojechaliśmy, żeby zobaczyć pomnik poświęcony ofiarom katastrofy w Smoleńsku. Zapaliliśmy też światełko Jackowi Kuroniowi, Kamili Skolimowskiej, Leszkowi Kołakowskiemu, Ryszardowi Kapuścińskiemu, Waldemarowi Milewiczowi, profesorowi Bronisławowi Geremkowi, Zbigniew Relidze, Julianowi Tuwimowi oraz żołnierzom poległym podczas I wojny światowej oraz żołnierzom Batalionu „Zośka”. Pomodliliśmy się wspólnie za wszystkich. Na cmentarzu spotkaliśmy znajomych z WTZ – u z ul. Karolkowej. Przyjechali

oni też zobaczyć pomnik ofiar ze Smoleńska.

red.: Rafał Musch

19 listopada2010 r.

W naszym ośrodku mieliśmy gości. Przyjechała do nas grupa, która aktualnie mieszka w mieszkaniu treningowym na ul. Oszmiańskiej. Teraz mieszkają tam uczestnicy zajęć z ŚDS z ul. Hożej. Najpierw była wspólna zabawa przy muzyce. Goście przygotowali specjalnie dla nas występ artystyczny. Po występie wręczyliśmy gościom medale jako podziękowanie za fajną zabawę. Zrobiliśmy sobie przerwę i był słodki poczęstunek. A potem była jeszcze zabawa. Gościom była u nas tak dobrze, że nie chcieli wracać do domu.

red.: Andrzej Nowak

24 listopada2010 r.

Zorganizowaliśmy w naszym ośrodku święto Katarzynki. Na naszą imprezę zaprosiliśmy kolegów z ŚDS z ul. Grochowskiej. Przyjechali sami chłopcy i dwoje terapeutów.

Bawiliśmy się wspólnie przy muzyce na pięknie udekorowanej sali. Przygotowanie były wróżby dla kawalerów. W trakcie zabawy mieliśmy dwa konkursy: konkurs tańca z kotylionami i konkurs z krzesłami. Królową i królem tańca zostali Marzena Zalewska z naszego ośrodka i Marek z ŚDS – u na Grochowskiej. Konkursy z krzesłami wygrał Marek z Grochowskiej. Wszyscy się super bawili, a w między czasie częstowali się słodyczami i napojami, które przygotowaliśmy. Było bardzo fajnie i miło.

red.: Monika Skrodzka

26 listopada2010 r.

4 – osobowa grupa dziewcząt z naszego ośrodka rozpoczęła turnus w mieszkaniu treningowym przy ul. Oszmiańskiej. Są to: Marzena Zalewska, Katarzyna Uszyńska, Agnieszka Makowska i Agnieszka Kłos. Wszyscy trzymamy za nich kciuki.

red.: Andrzej Nowak

NASZE PRACE



Praca „Zimowa zabawa”
wykonana haftem krzyżykowym
przez Marka Iżykowskiego
w pracowni haftu i szycia



Anioł na dobrą pogodę
Wykonany w pracowni ceramicznej
przez Renatę Tolak



Praca wspólna wykonana w pracowni plastycznej
przez Mikołaja Scholz i Katarzynę Uszyńską
Gipsowe odlewy pomalowane farbami akrylowymi.



Praca zbiorowa wykonana
w pracowni stolarskiej

WIADOMOŚCI SPORTOWE

4 Listopada 2010 r.

Wielkie wydarzenie Lech Poznań pokonał Manchester City 3:1

Lech Poznań pokonał na Bułgarskiej Manchester City 3:1. Bohaterów spotkania jest dwóch Manuel Arboleda i młody Mateusz Możdżeń. Lech od początku spotkania odważnie zaatakował rywala na jego połowie – mając w pamięci pierwsze spotkanie pomiędzy tymi drużynami 3:1 – Lech chciał jak najszybciej zdobyć bramkę. Niestety z piłkarzy Kolejarka szybko zeszło powietrze i rozpoczęła się wymiana ciosów z Manchesterem City. W 30 minucie spotkania Lech objął prowadzenie. Injac zdecydował się na strzał z dystansu, po którym piłka wylądowała w bramce Manchesteru. Kibice zgromadzeni na stadionie przy bułgarskiej oszaleli z radości. Manchester doprowadził do wyrównania w 51 minucie. Milner dośrodkował z rzutu różnego. Strzał głową Adebayora zdołał obronić Burić, ale przy dobitce napastnika Manchesteru był już bezradny. Końcówka spotkania należała do piłkarzy Lecha. Najpierw Manuel Arboleda strzałem głową pokonał Givena, a w doliczonym czasie gry fantastycznym uderzeniem popisał się Mateusz Możdżeń i zapewnił Lechowi bardzo ważne zwycięstwo.

Zagmatwana sytuacja Polskich siatkarek na Mistrzostwach Świata.

Niedzielną porażką z Rosją (0:3) nie przekreśla szans polskiego zespołu na awans do półfinału siatkarskich Mistrzostw Świata, ale mocno je oddaliła. Polki muszą wygrać dwa ostatnie spotkania z Chinami oraz Turcją i liczyć na korzystne wyniki innych spotkań.

W tej chwili na koncie Polki mają trzy porażki i chcą się znaleźć w

gronie czterech najlepszych zespołów, na więcej wpadek nie mogą sobie pozwolić.

Grand Prix Brazylii – Wygrał Vettel, Kubica zdublowany.

Robert Kubica (26 l.) nie będzie dobrze wspominał Grand Prix Brazylii. Na torze Interlagos Polak zajął dopiero dziewiąte miejsce. Nasz zawodnik został zdublowany aż przez siedmiu kierowców...

Kubica na starcie był siódmy, potem awansował na szóstą pozycję, ale przez ryzykowną strategię ze wczesną zmianą opon utknął w korku i ostatecznie dojechał do mety jako dziewiąty.

Wygrał Vettel przed Webberem, Alonsem i Hamiltonem. To oznacza, że za tydzień czeka nas pasjonujący wyścig o Grand Prix Abu Dhabi.

Kolarskie Mistrzostwa Europy: brązowy dzień Polaków

Dwa brązowe medale zdobyli w Pruszkowie reprezentanci Polski na zakończenie Mistrzostw Europy w kolarstwie torowym. Na trzecim stopniu podium stanęli Rafał Ratajczyk i Małgorzata Wojtyra.

Oboje startowali w konkurencji dla najwzszechstronniejszych – wieloboju (omnium). Medal Ratajczyka był spodziewany i oczekiwany, Wojtyra – patrząc na przebieg zmagania, wręcz sensacyjny.

red.: Mikołaj Scholz

21 Listopada 2010 r.

Piłka nożna

Artur Boruc marzy, aby wrócić do kadry, ale zdaje sobie sprawę, że to trener go w niej nie chce.

Smuda mówi, że ma już gotową drużynę na Euro 2012. Brakuje mu tylko dwóch środkowych obrońców.

Siatkówka mężczyzn

Nawet rywale są w szoku co się stało z Polską reprezentacją mężczyzn. PZPS zdecyduje o przyszłości trenera – Daniela Castellaniego.

Siatkówka kobiet

Siatkarki zajęły 9-te miejsce w MŚ w Japonii. Wg Małgorzaty Niemczyk (Mistrzyni Europy) dziewczyny w treningu nie wkładały całego serca.

5 powodów dla których Justyna Kowalczyk ma szansę wygrać Puchar Świat.

1. Bo jest najlepsza
2. Jej celem jest trzeci z kolei triumf.
3. Główna rywalka Marit musi szykować formę na MS w Oslo.
4. Nie potrzebuje żadnego leczenia.
5. Pragnie wystartować w zawodach Pucharu Świata przed polskimi kibicami.

red.: Mikołaj Scholz

CIEKAWOSTKI

Tradycja św. Katarzyny i św. Andrzeja

Według tradycji Katarzyna i Andrzej otwierają adwent:

„Święta Katarzyna adwent zawiązuje, sama hula, pije a nam zakazuje”

Święta Katarzyna była od wieków patronką cnotliwych kawalerów pragnących wstąpić w związek małżeński. Pomagała im w odgadywaniu przyszłości i staraniach, aby złączyć swój los z ukochaną kobietą.

Katarzynkowy wieczór był czasem ostatnich kawalerskich zabaw i uciech, zakazanych w adwencie, a później niedostępnych już żonatym mężczyznom.

„Święta Katarzyna śmiechem, święty Andrzej grzechem”

Radośnie więc witali chłopcy każdą okazję do beztroskiej zabawy, figli i śmiechu, a Katarzynki były do tego dobrym pretekstem, aczkolwiek w ich wróżbach i zwyczajach mniej było zapału, inwencji i entuzjazmu niż w dziewczęcych.

W dniu któremu patronuje święta Katarzyna organizowano zabawy i spotkania towarzyskie połączone z ludowymi wróżbami i przepowiedniami dotyczącymi tak niebagatelnej dziedziny życia jaką jest małżeństwo.

Szukano sposobów, by zapewnić sobie powodzenie, przechytrzyć los i choć w części odkryć jego tajemnice.

Patronkę proszono o wstawiennictwo i powodzenie u panien, samego losu pytano o podstawowe sprawy. Imię, urodę, stan majątkowy, charakter przyszłej towarzyszkii życia.

Tradycja mówiła, że jak przyśniła się im biała kura, to oznacza, że niebawem poznają uroczą pannę. Czarna kura oznaczała wdowę, sowa – mądrą babę, ale ponurą i szpetną. Siwy koń – to starokawalerstwo. Znana była też męska wróżba związana z gałązką wiśni, którą zależało ułamać w dniu 24

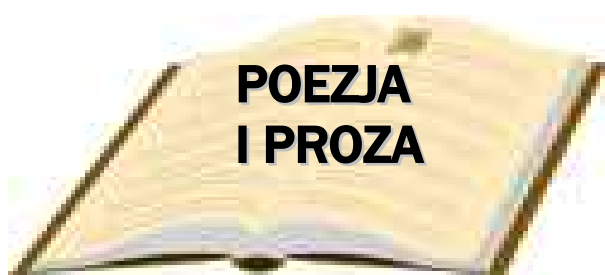
listopada. Włożona do wody i trzymana w ciepłym miejscu, powinna zakwitnąć w okolicy Świąt Bożego Narodzenia. Jeśli tak się stało, młodzieniec mógł szykować się do ślubu.

Od dawna 30 listopada, w dzień ukrzyżowania św. Andrzeja, wszystkie marzące o rychłym zamążpójściu panny spotykały się w domach, aby wywróżyć sobie męża. Ta tradycja, choć w nieco skomercjalizowanej formie, przetrwała do dziś.

Z andrzejkami wiążą się rozmaite powiedzenia i przysłowia. „Na Świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja” mawiano na Śląsku i w okolicach Mazowsza. Szczególną wagę przywiązano do magii snów. Na Podlasiu, nad Narwią i Biebrzą młode dziewczęta pościły cały dzień, nie pijąc nawet wody, a przed snem jadły słonego śledzia. Ponoć po takiej „kolacji” nocą przychodziły prorocze sny. Aby wzmocnić ich moc, dziewczęta spały z męskimi spodniami pod poduszką oraz wałkiem do maglowania bielizny.

Zwykle chłopcom do ślubu nie było spieszno. Ludowe powiedzenia też do niego nie zachęcały, a młodzieńcy słysząc wkoło, że „słodycz małżeńska często na cukrowej wieczerzy (wesela) się kończy”, albo że „za grzechy młodości, skarże Bóg stare kości” z czasem porzucili katarzynkowe wróżby.

Wśród dziewcząt – przeciwnie, andrzejkowe obrzędy cieszyły się dużą popularnością. W dzień św. Andrzeja dziewczyny wyjątkowo często zerkały w głąb studni, gdyż tam mogła się odbić twarz przyszłego męża. Do wróżb wykorzystywano też zwierzęta. Wróżbitą mógł być gąsior z zawiązanymi oczami lub pies. Tej pannie, do której podszedł i zjadł przygotowany przez nią smakołyk zapewniał małżeństwo. Jeśli gąsior którąś tylko skubnął, oznaczało to, że sama powinna sobie złapać chłopaka.



„Litania do mojej mamusi”

Przybywaj nadziejo nieogarniona
zawsze obecna i zawsze nadchodząca.
Apotem otwórz mnie, otwartą słyszącą i słuchającą.
Otwierasz mnie codziennie od nowa,
strażniczko moich uszu i oczu.

autor Katarzyna Sałkowska

„Góry”

Jeśli pragniesz zobaczyć szczyt, wznieś się.

Jeśli dążysz do zrozumienia chmur,

zamknij oczy i pomyśl,

zobaczysz wszystko inaczej

i o wiele lepiej oczyma, które

wylały łzy.

Radość, która przemienia się w dziękuję

jest najlepszą wdzięcznością pośród

uczuć ludzkich.

Miłość jest tym uczuciem, które bardziej aniżeli

wszystkie inne pozwolą się kształtować.

wybór Katarzyna Sałkowska

„Koty”

Kiedys żył sobie kot, który miał na imię Rudzik. Mieszkał u mojej siostry – Iwony.

Miał bardzo zły charakter, źle się zachowywał. Wszystkich gryzł i drapał. Bardzo go nie lubiłam jak był złośliwym kotem, bo zawsze miałam tak podrapane nogi, że aż leciała mi krew (a rajstopy były całe). Pewnego dnia kot został ukarany przez Boga. Okazało się, że jest chory i musiał iść do weterynarza. Lekarz powiedział, że jest on bardzo ciężko chory i nie ma dla niego ratunku.

Po jakimś czasie u mojej siostry pojawił się nowy kotek. Był cały czarny i miał na imię Trend. Był zupełnie inny niż Rudzik. Był bardzo miły. Przyjechał do mnie do domu z Iwoną w odwiedziny. Bardzo mi się podobał.

Później poznałam nowego kotka, który pojawił się u mojej siostry. Miał na imię Pixel. Bardzo przypomina krówkę, bo jest czarno – biały. Każdy kot wdał się w każdą z nas: Trend nie lubi jeździć jak Iwona, a Pixel śpi w podróży tak jak ja.

autor Katarzyna Uszyńska

„Spełnione marzenie”

Każdy ma jakieś marzenia, które gdzieś głęboko ukryte w duszy czekają na spełnienie. Moim takim skrytym marzeniem był rejs statkiem po morzu. Istniało ono w mojej głowie i cierpliwie czekało. Aż pewnego dnia dostało swoją szansę. Zadzwoniła moja siostra i spytała czy chciała bym wybrać się w krótki rejs. Oczywiście, bez zastanowienia zgodziłam się. Okazało się, że jej koleżanka organizuje w listopadzie czterodniowy rejs Zawiszą Czarnym i szuka chętnych. Miał to być urodzinowy prezent dla jej koleżanki.

Był czerwiec, więc miałam parę miesięcy na przemyślenie mojej decyzji i przygotowanie się. Wciąż zastanawiałam się, czy moja choroba lokomocyjna będzie również morską. Miałam nadzieję, że nie.

Nadszedł wreszcie dzień 11 listopada, który miał być początkiem naszej podróży.

Oczywiście z ciekawości poszukałam w internecie informacji o Zawiszy Czarnym. Jednakże, gdy zobaczyłam statek byłam zaskoczona, że jest on taki mały (jak się później okazało, mały ale pojemny, ponieważ pomieścił 45 osób załogi). Gdy wszyscy już dotarli na nasz szkuner, zostaliśmy podzieleni na 4 wachty (10 osobowe grupy). Każda wachta miała swojego oficera i starszego, którzy byli odpowiedzialni za naszą grupę. Każda wachta miała też swoje obowiązki: stawianie i zwijanie jednego z żagli, cumowanie itp. My stawialiśmy żagiel na spardecku (pokład górny ze sterem), zmienialiśmy banderę i byliśmy odpowiedzialni za cumy na rufie (tył statku). Oprócz tego każda grupa po kolei pełniła dyżury na poszczególnych częściach statku. Do naszych obowiązków należało wtedy szorowanie pokładu, dyżury w kuchni, sprzątanie łazienek i toalet, kubryku, kambuza, kajut kapitańskich i sterowanie. Przed wypłynięciem przeszliśmy szybkie szkolenie stawiania i zwijania żagli.

O godzinie 12 w południe kapitan powitał nas oficjalnie na Zawiszy, przedstawił załogę, zdradził wreszcie gdzie płyniemy i życzył udanego rejsu. Podnieśliśmy cumy, zmieniliśmy banderę i obraliśmy kurs na szwedzki port Kalmar. Powoli odpływaliśmy z Gdyni, zegnaliśmy Zatokę Gdańską, Hel i wypływaliśmy na pełne morze, które na razie było bardzo spokojne. Ponieważ miałyśmy mieć nocną wachtę, zaraz po obiedzie położyłyśmy się spać, żeby trochę odpocząć. W czasie, gdy spałyśmy pogoda gwałtownie się zmieniła i



zaczął wiać silny wiatr. Nie wróżyło to dobrze naszym żołądkom. Statkiem tak bujało, że niestety pojawiła się choroba morska. Zanim przyszedł czas naszej wachty, byliśmy tak wymęczone, że nie zdołałyśmy wyjść na pokład. Na szczęście w naszej grupie byli doświadczeni żeglarze, którzy bardzo dobrze poradzi sobie bez naszej pomocy. Pierwsza noc na Zawiszy była bardzo męcząca. Kiedy obudziłyśmy się rano okazało się, że widać już w oddali brzeg Szwecji. Morze uspokoiło się. Wciąż mnie mdliło, ale już nie tak bardzo jak w nocy. Po śniadaniu czekały na nas obowiązki czyli szorowanie pokładu i sterowanie statkiem. Około godziny 12 przybiliśmy do portu Kalmar. Kapitan powiedział nam, że odcinek między Gdynią a Kalmarem przepłynęliśmy w rekordowym tempie 20 godzin, a w dodatku uciekliśmy przed sztormem. Po obiedzie zeszliśmy na ląd i poszliśmy zwiedzać Kalmar. Szczególnie podobał nam się zamek, który stoi nad brzegiem morza. A poza tym miasteczko nie różniło się wcale od polskich.

Tym razem noc była bardzo spokojna, chociaż nasza grupa miała znów nocną wachtę.

Z Kalmaru wypłynęliśmy rano o godzinie 8. Żegnaliśmy brzegi Szwecji i wypływałyśmy w morze, które już nie było takie spokojne. Pojawiły się fale, bujało statkiem na wszystkie strony. Nadchodził sztorm. Niestety znów dała o sobie znać choroba morska, choć już nie tak silnie jak pierwszej nocy. Zanim sztorm rozpoczął się na dobre, zdążyłam schować się w swojej koi i jakoś przeczekałam do rana. Gdy obudziłam się o 5 rano, morze było już spokojne, a ja wracałam do życia. Trzeba było wstać i doprowadzić się do porządku, bo mieliśmy dyżur w kuchni i trzeba było przygotować śniadanie dla całej załogi. Gdy pracowaliśmy w kuchni, ktoś powiedział, że widać już Hel. Byłam bardzo szczęśliwa, że już jesteśmy tak blisko lądu. Czekало nas jeszcze ostatnie sprzątanie. Mieliśmy posprzątać "na błysk" kuchnię.

Do portu w Gdyni wpłynęliśmy już o godzinie 10 i okazało się, że znowu pobiliśmy rekord szybkości. A poza tym przeżyliśmy sztorm o sile 7 stopni w skali Beauforta. Po wypełnieniu wszystkich obowiązków, mogliśmy zejść pod pokład i spakować swoje rzeczy. O godzinie 12 kapitan wezwał wszystkich na rufę na ostatnią odprawę. Każdy z nas dostał Opinię z rejsu. O dziwo, kapitan stwierdził, że nadaje się na załogę i sternika. Zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie i podziękowaliśmy za wspólny rejs. Niektórzy już zapisywali się na przyszły rok o tej samej porze. Gdy schodziłam z Zawiszy w głowie kołatały mi się słowa popularnej szanty "już nie wrócę na morze, nigdy więcej, o nie...". A najśmieszniejsze było to, że nawet będąc już na lądzie wciąż miałam wrażenie, że "buja". Na szczęście efekt ten szybko minął.

Z perspektywy czasu, jestem bardzo szczęśliwa, że brałam udział w tym rejsie, mało tego, zaczynam myśleć, że może jednak popłynę za rok. Ale tym

razem trochę lepiej się przygotuję. Dla mnie była to mimo wszystko wspaniała przygoda. A może będzie ona początkiem jakiejś większej przygody. Zobaczymy.

P.S. Jak pokazało życie, dobrze, że płynęłam Zawiszą Czarnym, który mimo silnego wiatru i sztormu wrócił z wszystkimi żaglami.

autor Katarzyna Zduńska

KĄCIK KULINARNY



Ciasto z pianą zwane również pleśniak

Produkty

3 szklanki mąki
1 kostka margaryny
5 jajek
1,5 łyżeczki proszku do pieczenia
1 łyżka kakao
1 szklanka cukru
1 mały słoik powideł

Wykonanie

Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia, dodać żółtka oraz posiekaną nożem margarynę i zagnieść ciasto. Ciasto podzielić na trzy części: jedną większą i dwie mniejsze. Do jednej z mniejszych części dodać kakao i ponownie zagnieść

Blaszkę wyłożyć papierem do pieczenia i rozłożyć większą część ciasta, posmarować powidłami, wierzch przykryć ciastem z kakaem startym na tarce o dużych oczkach.

Białka ubić na sztywną pianę, dodając stopniowo cukier. Ubitą pianę wyłożyć na ciasto z kakaem. Na pianie wyłożyć pozostałe jasne ciasto starte na tarce.

Ciasto piec w całości przez 40 minut w temperaturze 180 stopni C.

UWAGA zamiast powideł można użyć dżemu śliwkowego (własnej roboty)

Przepis wykorzystany na zajęciach kulinarnych.



Katarzyna Uszyńska: Dzień dobry. Jestem redaktorem gazety i chciałabym przeprowadzić Panią wywiad?

Anna Nasiłowska: Dzień dobry.

K.U. : Czy mogłaby się nam Pani przedstawić?

A.N.: Nazywam się Anna Nasiłowska.

K.U.: Gdzie Pani mieszka? Z kim?

A.N.: Mieszkam w Warszawie z mamą i tatą.

K.U.: Jak długo Pani chodzi do ośrodka?

A.N.: Bardzo długo, chyba z 8 lat.

K.U.: A czy lubi Pani przychodzić? Dlaczego?

A.N.: Uwielbiam! Kocham! Dlaczego? Bo uwielbiam rysować.

K.U.: Którą pracownię lubi Pani najbardziej i dlaczego?

A.N.: Najbardziej lubię plastykę, bo uwielbiam rysować.

K.U.: Czy lubi Pani kolegów i koleżanki?

A.N.: Uwielbiam!

K.U.: Kogo Pani lubi najbardziej?

A.N.: Najbardziej lubię Andrzeja i Kasię Uszyńską.

K.U.: Jak Pani lubi spędzać wolny czas?

A.N.: W wolnym czasie odpoczywam – śpię. Lubię chodzić z mamą lub Magdą, moją siostrą, na spacer do lasu, jeździć na rowerze.

K.U.: Czy lubi Pani muzykę i jaką?

A.N.: Uwielbiam muzykę. Najbardziej lubię słuchać Kasi Kowalskiej.

K.U.: Czym Pani się interesuje?

A.N.: Interesuję się malowaniem.

K.U.: Gdzie Pani lubi wyjeżdżać na wakacje?

A.N.: Najbardziej lubię jeździć do Babci do Sokołowa Podlaskiego. Lubię też jeździć nad morze. Na wakacjach najczęściej opalam się na słoneczku.

K.U.: Czy Pani ma jakieś zwierzątko i jakie?

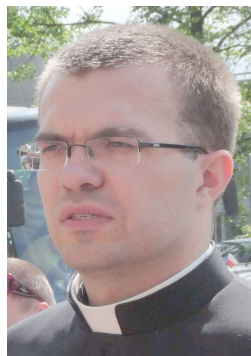
A.N.: Nie mam

K.U.: Czy podoba się Pani nasza gazetka?

A.N.: Jest super. Czytam ją zawsze razem z mamą.

K.U.: Dziękujemy Pani za wywiad.

Wywiad przeprowadziła Katarzyna Uszyńska



Wywiad z ks. Michałem

Andrzej Nowak: Michale, czy mógłbyś nam powiedzieć kiedy poczułeś powołanie do służby Bogu?

ks. Michał: Poczułem je podczas III roku studiów świeckich (studiowałem wtedy biologię). Wiedziałem już, że Pan Bóg powołuje mnie do służby w Kościele. Ale do seminarium poszedłem dopiero po ukończeniu studiów i rocznej pracy w szkole z dziećmi.

A.N.: Gdybyś nie był księdzem, to kim byś był?

ks. Michał: Oczywiście nauczycielem biologii.

A.N.: Czy masz rodzeństwo?

ks. Michał: Mam brata Artura, który ma 25 lat i we wrześniu, mam nadzieję, będzie się żenił. Mam też 18 -letnią siostrę Olę, która w maju będzie zdawała maturę.

A.N.: Czy jesteś warszawiakiem, czy przyjechałeś do Warszawy z innego miasta?

ks. Michał: Urodziłem się w Warszawie i całe życie tu mieszkam.

A.N.: Lubisz grać w piłkę nożną?

ks. Michał: Gra w piłkę nożną nigdy mi nie sprawiała przyjemności. Chętniej gram w siatkówkę.

A.N.: Czy lubisz przychodzić do nas na praktyki?

ks. Michał: Przychodzę do was już prawie rok i z każdą katechezą przychodzę z coraz większą radością. Lubię do was

przychodzić, bo bycie w waszym Ośrodku i prowadzenie katechezy daje mi wiele radości, tym większej, że widzę radość w waszych oczach.

A.N.: Jak ma na imię twój najlepszy przyjaciel?

ks. Michał: Mam dwóch najlepszych przyjaciół, Grzegorza i Piotra. Obaj są ze mną w seminarium na jednym roku.

A.N.: Jakie macie zajęcia w seminarium?

ks. Michał: Na pierwszym miejscu jest modlitwa, Msza św., medytacja Słowa Bożego, modlitwa Liturgią godzin (Brewiarz), i codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Oprócz tego mamy wykłady, czas na naukę indywidualną oraz czas, który spędzamy razem z kolegami podczas rekreacji. Dbamy też oczywiście o porządek w naszym seminarium.

A.N.: Na którym roku studiów już jesteś?

ks. Michał: Jestem już na IV roku, a nauka w seminarium trwa 6 lat.

A.N.: Czy masz jakieś hobby? Zainteresowania?

ks. Michał: Bardzo lubię podróżować. Zwiedziłem już wiele krajów, m.in. Ziemię Świętą, Skandynawię, Francję, Hiszpanię i wiele innych miejsc. Lubię też jeździć na rowerze. W tym roku byłem z kolegami na pielgrzymce rowerowej w Rzymie. Jechaliśmy tam 3 tygodnie. Na trasie korzystaliśmy z gościnności napotkanych księży.

A.N.: Czy jesteś szczęśliwy?

ks. Michał: Trudne pytanie. Jestem szczęśliwy wtedy, gdy robię lub mówię coś, co komuś przynosi szczęście. Na przykład, spełniając w tym roku posługę aptekarza w seminarium, mogę opiekować się chorymi kolegami, i widząc ich powrót do zdrowia jestem wówczas szczęśliwy.

A.N.: To już wszystkie pytania, jakie przygotowałem. Dziękuje bardzo za wywiad.

Wywiad przeprowadził Andrzej Nowak



Wywiad z Danutą Kaczmarek

Redakcja: Dzień dobry pani Danusiu. Jestem reporterem gazetki „Nasz świat pod siódmym” i chciałbym przeprowadzić z panią krótki wywiad. Czy zgodzi się pani odpowiedzieć na kilka pytań?

D.K.: Oczywiście, z przyjemnością.

A.N.: Ile lat pracuje pani w naszym Ośrodku?

D.K.: Pracuję tu od samego początku, od powstania ośrodka czyli już 11 lat.

A.N.: To długo. A czy ma pani jakieś marzenie?

D.K.: Tak. Moim wielkim marzeniem jest podróż do Portugalii.

A.N.: A co pani lubi robić?

D.K.: Najbardziej lubię pracować.

A.N.: A czy ma pani rodzeństwo?

D.K.: Tak, mam młodszą siostrę Anię.

A.N.: Dziękuję pani za wywiad. Był mi bardzo miło z panią rozmawiać.

D.K.: Ja również dziękuję. Mi też było miło.

Wywiad przeprowadził Andrzej Nowak



MUZYCZNA SZAFKA

„To już było”

Z wielu pieców się jadło chleb
Bo od lat przyglądam się światu
Nieraz rano zabolął łeb
I mówili zmiana klimatu
Czasem zdarzył się wielki raut

Albo feta proletariatu
Czasem podróż najlepszym z aut
Częściej szare drogi powiatu

Ref.

Ale to już było
I nie wróci więcej
I choć tyle się zdarzyło
To do przodu wciąż wyrywa głupie serce
Ale to już było
Znikło gdzieś za nami
Choć w papierach lat przybyło
To naprawdę wciąż jesteśmy tacy sami

Na regale kolekcja płyt
I wywiadów pełne gazet
Za oknami kolejny świt
I w sypialni dzieci oddechy
One lecą drogą do gwiazd
Przez niebieski ocean nieba
Ale przecież za jakiś czas
Będą mogły same zaśpiewać

Ref.

Ale to już było...

ROZRYWKA

Uśmiechnij się



Do wróżki przyszedł śpiewak
operowy.

Ta spojrzała w kryształową kulę i
mówi :

- Mam do pana dobrą i złą wiadomość.
- Którą chce pan pierwszą?
- Tę dobrą
- Po śmierci będzie pan śpiewał w
chórach anielskich
- To wspaniale! A ta zła?
- Pierwsza próba jutro o 10:00

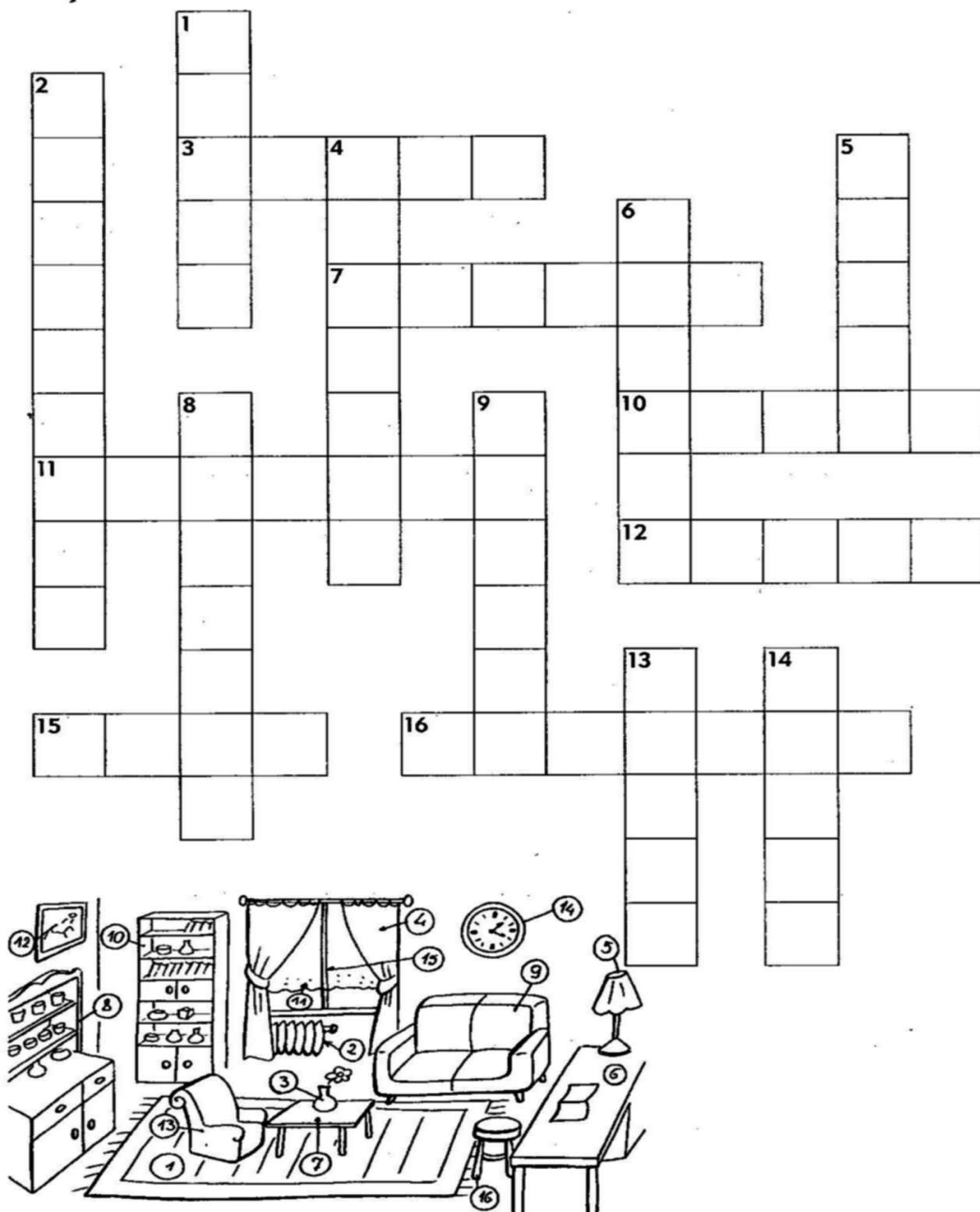


Przychodzi zdołowana
wróżka do psychologa
i mówi:

- Panie doktorze,
nie widzę dla siebie
przyszłości

W POKOJU

Wpisz nazwy przedmiotów zaznaczonych na rysunku. Pokoloruj obrazek.



OGŁOSZENIA

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Z tej okazji dnia 21 grudnia odbędzie się w naszym ośrodku spotkanie opłatkowe dla wszystkich uczestników zajęć. W wigilii wezmą również udział zaproszeni goście, między innymi pani Dyrektor Ewa Wąsik i wice – dyrektor Elżbieta Zylc. Wszystkich Rodziców serdecznie zapraszamy w tym dniu na wspólne kolędowanie, które rozpocznie się około godziny 14.